

## „Przynależność i etyka”

JANINE PUGET, M.D.

Tekst niniejszy został zainspirowany refleksją dotyczącą wyzwań, jakie stawiane są przed analitykami w sytuacjach katastrofy społecznej lub przemocy społecznej (*social violence*). Tego typu sytuacje powodują szczególne zakłócenia postaw moralnych. Analityk, stawiając czoła tym zniekształceniom – zdominowanym przez dezorientację, degradację wartości i pomieszanie standardów etycznych – może doświadczać szczególnego rodzaju dylematów. Analityczne ujęcie musi zostać poszerzone, by umożliwić interpretację, która uwzględni kwestie etyczne, ale również konflikty wewnętrzne.

W niniejszym artykule poruszam kwestie etyczne biorąc pod uwagę zasady i wartości, które regulują relacje z obiektem, z rodziną i środowiskiem społecznym, ze szczególnym naciskiem na potrzebę przynależności.

Zaczynam od założenia, że problemy etyczne wynikają z walki przeciwko irracjonalności w oparciu o nadużycia, naciski i poczucie winy. W tym kontekście poczucie winy związane jest z moralnym sumieniem/ świadomością i odpowiedzialnością; ściślej rzecz biorąc – z miłością bliźniego/sąsiedzką (*neighborly love*) i osądami wartościującymi.

Praktyka psychoanalityczna konfrontuje nas z trudnościami nieodłącznie rozerwalnymi z dyscypliną, która jako jedno z podstawowych zadań stawia sobie nadawanie sensu irracjonalnemu (*the irrational*). Ten sens, to wydobyte znaczenie pomagają różnicować dobro od zła, sprawiedliwe od niesprawiedliwego, piękne od brzydkiego, co prowadzi do psychicznej organizacji, dzięki której można ustanawiać nowe kategorie/połączenia. W wyniku naruszania postaw społecznych, płynie zagrożenie, że nadawanie sensu podświadomemu/irracjonalnemu (*the irrational*) może być zniekształcone jako wytłumaczenie lub usprawiedliwianie dla różnego rodzaju „skorumpowanych” naruszeń.

Psychoanaliza ma swoje własne kryteria lecznicze, które różnią się w zależności od jednostki i są różne dla każdej społeczności. W związku z tym, psychoanaliza ma też swoje własne kryteria zdrowia psychicznego, swoje własne definicje zmian psychicznych, swoje własne metody weryfikacji i prognozowania. Kiedy psychoanaliza odbywa się w warunkach dyktatorskich lub zdeprawowanych, dyskusja o etycznych staje się niezwykle złożona – ponieważ psychoanalityk może być pod wpływem /i musi przezwyciężać te same wątpliwości i stany zamieszania, które dotyczą całą populację.

W każdym społeczeństwie czynniki etyczne kształtują walkę przeciwko irracjonalności, zapewniając tym samym impuls w stronę postępu wspólnoty jednostek. Myślę, że istnieje wyraźna granica między społecznościami, w których zasady etyczne występują jako przepisy chroniące prawo do życia – nazywam je społeczeństwami racjonalnymi; a społeczeństwami rządzonymi przez arbitralność i przemoc, prawo dżungli, w których prawo do życia jest ciągle zagrożone – nazywam je społeczeństwami nieracjonalnymi.

Zasady, które rządzą normami i wartościami społeczności i jednostek, które w nich żyją, przynależą do pola etyki normatywnej. Te zasady to nietykalność, autonomia i godność jednostki. Te zasady formują podstawę ludzkiego prawa do bycia szanowanym w każdym racjonalnym społeczeństwie. Zasady moralne, które sankcjonują prawo do życia, poszanowanie określonych wartości obu – społeczeństwa i jednostki, obejmują zakaz dyskryminacji ze względu na takie czynniki, jak rasa, przekonania religijne; zapobieganie działaniom wobec jednostki – w sumie zasady, które wynikają z traktowania podmiotu jako celu samego w sobie, a nie jako środka do celu.

Fundamentalne prawa człowieka definiują idee działań uważane za słuszne. Te podstawowe zasady są kluczowe w przekształcaniu natury w cywilizację i nabywaniu sensu przynależności zarówno do społecznych, jak i rodzinnych struktur, szanujących relację między pokoleniami i między płciami, respektujących sens ciągłości historycznej. Przestrzeganie prawa w ramach tych złączonych światów zależy bezpośrednio od prawnych regulacji związanych z kastracją czy tabu kazirodztwa, które są częścią pierwotnych fantazji. Te fantazje zachowują się jak organizatorzy tego, co nazywam

konstrukcjami łączącymi (*link structures*).

Poszczególne opracowania kompleksu kastracyjnego i pierwotnych fantazji: scena pierwotna, uwodzenie, kastracja, pozwala na ustrukturyzowanie relacji z obiektem i konstrukcji łączących, regulują relacje między jednostką a rodziną oraz między jednostką a społeczeństwem. Przemyślenia te prowadzą do przyjęcia praw, które pieczętują pragnienie poznania, nadając mu wartość moralną i etyczną; impuls poznawczy zostaje w ten sposób osadzony w celu poszukiwania prawdy i wiedzy. Poczucie moralności nadaje legalność pragnieniu i prawu do poznania, otwierając drogę do ponownego poszukiwania prawdy. Daje ono również prawo do myślenia i do wolności myśli, podkreślając te aspekty, które z etycznego punktu widzenia przyczyniają się do wzmocnienia poczucia odpowiedzialności za własne czyny. Poczucie moralności/kręgosłup moralny skutkuje również uznaniem siebie za „istotę powiązaną/przynależną” (*linked being*). Jest to warunek konieczny dla wzajemnego szacunku każdego z członków relacji. Aspekt moralny przyczynia się do ustanowienia szczególnej grupy wartości w celu ustalenia tożsamości osobistej. Poszanowanie wolności myśli dla wszystkich tych, którzy znajdują się w społeczeństwie, wzmacnia poczucie osobistej odpowiedzialności i rozwój sumienia podmiotu. Podmiot definiuję jako właściciela swojego własnego pragnienia i odbiorcę pragnienia innego.

Moja hipoteza skłania mnie do myślenia o podmiocie jako tym, który zostaje umieszczony w relacji/więzi (*inserted in a link*). Rozróżniam relację obiektu (*object relations*) jako funkcję intrapsychoiczną, która istnieje w ramach terytorium aparatu psychicznego, relację intrasubiektywną, i związek/relację/więź (*link*), relację między dwoma podmiotami, czyli, innymi słowy – relację intersubiektywną. Definiuję również relację transsubiektywną: jako relację pomiędzy podmiotem a kontekstem społecznym. Każdy z tych typów relacji tworzy przestrzeń psychiczną: przestrzeń intrasubiektywną, przestrzeń intersubiektywną i przestrzeń transsubiektywną.

W definicji związku/relacji/więzi (*link*) włączam uznanie i szacunek dla drugiego jako odmiennego od siebie i uważam, że rozwój umysłowy w ramach związku/relacji jest procesem, który umożliwia większe różnicowanie pomiędzy członkami

związku/relacji/więzi. Zasady moralne zostają ustanawiane wtedy na podstawie istnienia dynamiki danego związku/danej relacji.

Moim zdaniem psychoanalityczne badanie rozwoju poczucia przynależności może być punktem wyjścia do zdefiniowania podmiotu w jego kontekście i w odniesieniu do jego własnego ciała; kontekst i ciało generują związek/więź (*link*), który/a z kolei tworzy przestrzeń psychiczną. Uznanie podmiotu za włączony w związek/relację (*link*) otwiera możliwość zgłębiania uczucia przynależności; uczucie to ma dwa składniki, z których jeden odpowiada obowiązkowi, drugi - świadomości możliwości wyboru. Ten podwójny warunek stwarza rozbieżność: wolność-ograniczenie, któremu przypisuję podstawową wartość. Kiedy niszczone są najwyższe wartości etyczne, antynomia zmienia się z wolności-ograniczenia w wolność-niewolnictwo, albo też proponuje się jakąś fałszywą antynomię, np. wolność-bezpieczeństwo. Odnoszę się później do tej fałszywej antynomii.

W moim sformułowaniu sens etyczny ma swoje źródło w tym, co nazwałam opcją wyboru (*option to decide*) (Puget, 1989), to znaczy w zdolności, z której korzysta niemowlę, gdy tworzy swoje pierwsze relacje. Można zauważyć, że każde niemowlę zastrzega sobie prawo do wyboru, w jaki sposób weźmie to, co jest mu oferowane. Ta możliwość decydowania lub wyboru ma związek z wczesnym wykorzystaniem funkcji osądzania w jej dwóch aspektach: atrybutywnym i egzystencjalnym, z których wynikają pierwsze kategorie. Moja hipoteza jest taka, że na podstawie istnienia przynależności do relacji, podmiot musi od urodzenia i przez całe życie wyróżniać rozbieżność pomiędzy wolną wolą a pierwotnym ograniczeniem.

Ustanawiając relację, pomocne jest istnienie opcji wyboru, który pozwala każdemu z członków na podjęcie innej decyzji. Coś jest zawsze wybierane, nawet jeśli istnieje tendencja do utrzymywania komponentu wyboru jako ostatecznego, usankcjonowanego nieświadomym porozumieniem pomiędzy dwoma lub więcej podmiotami. To właśnie ta nieświadoma zgoda, niezmienna część związku, może stać się przedmiotem powtórzenia, wywołując tym samym objawy, szczególnie w stabilnie powiązanych systemach, takich jak instytucje w roli rodziny.

Podsumowując, pierwotna powściągliwość, związana z wyborem i wolnością, może stworzyć pierwotną zależność, zarejestrowaną jako szczególny rodzaj doświadczenia związanego z relacjami: zdominowanego, rządzącego się władczym instynktem. Zgodnie z tą hipotezą reguły rządzące życiem są agresywne i paradoksalne, ponieważ walka o bycie, o istnienie, o zajęcie własnego miejsca jest przeciwne dopuszczeniu dominacji jako sposobu na przynależność, czyli byciem w samym centrum walki o władzę. Istotne jest tu rozważenie tych czynników, które pomagają danej społeczności w postępie i tych, które promują jej niszczenie. Linia podziału rysuje się między dwoma strukturami: tymi, w których dominujące zasady etyczne respektują prawo do życia w różnych jego znaczeniach, oraz te, w których panuje samowola i przemoc.

Korzystając z opisu zasad moralnych według Nino (1984) postaram się wyartykułować je psychoanalitycznie, aby połączyć je z koncepcjami metapsychologicznymi.

Pierwszą zasadą jest nienaruszalność osób: opiera się ona na założeniu, że każdy podmiot jest wart godności. Instynkty życia i śmierci krążą wokół tej zasady, która dotyczy prawa podmiotu do tego, by nie zostać pozbawionym dóbr (życia, nietykalności fizycznej itp.). Podczas gdy kara jest wymierzana, gdy podmiot popełnia czyny zabronione, zasada nienaruszalności nie jest łamana poprzez wyznaczenie limitów, które mogą być nałożone, jeśli przynosi to korzyść wszystkim osobom.

Szacunek dla życia drugiego człowieka jest trudną postawą we współczesnym społeczeństwie, w którym zawsze są obywatele, którzy wydają się mieć więcej praw niż reszta. Warunek ten wywodzi się z tradycji, istniejącej już wśród Greków, którzy uważali niewolników za nieludzkich. „Wszyscy jesteśmy równi, ale niektórzy są równiejsi od innych”. Zakładam, że ta zasada opiera się na pierwotnej fantazji kastracji.

Zdolność ego do identyfikowania się z innym opiera się na jego zdolności do tworzenia przestrzeni mentalnych z granicą, która rozpoznaje drugiego i jego terytorium. Kiedy szacunek dla woli drugiej osoby zostaje przekształcony w zasadę regulacyjną,

zakłada się, że podmiot ten przewycięży naturalną tendencję do dominacji. Opisany przez Aulagniera (1979) nadmiar władzy używany w sposób autorytarny, jak również nadmiar przemocy w jej różnych przejawach prowadzą do wyobcowania indywidualności i załamania psychicznego. Przemoc prowadzi do umysłu bez prywatności dla jednostki i do zniesienia wolności jednostki, tak aby przynosić korzyści nielicznym.

W społeczeństwie totalitarnym zasada nienaruszalności osób nie jest przestrzegana, a zatem nie ma możliwości demokratycznego funkcjonowania. Zasada ta może być naruszona w wielu okolicznościach życia społecznego lub instytucjonalnego.

Naruszenie tej zasady w sytuacjach dyktatorskich lub korupcyjnych skutkuje różnymi rodzajami przestępstw, w tym przestępstwami gospodarczymi i instytucjonalnymi oraz do pewnego stopnia wzrostem przestępczości. Uważam za paradygmatyczne działanie oprawców, którzy pozbawiają swoje ofiary integralności cielesnej i wykorzystują wszystkie otwory ciała lub tworzą nowe, tak jakby niszczyli ciało erogenne i budowali ciało *thanatyczne*.

Lekceważenie zasady nienaruszalności w strukturze rodziny powoduje powstanie organizacji opartej na przewrotnym (lekceważenie tabu) lub psychotycznym funkcjonowaniu, gdy zanika szacunek dla prywatności lub tożsamości drugiej osoby. Przykładem tego są postaci rodzicielskie, które mieszają się w życie swoich dzieci, zajmując całą przestrzeń psychiczną drugiej osoby i nie szanując tabu niezbędnego w kształtowaniu rodziny.

Drugą zasadą jest autonomia; wyznacza ona granice naszych własnych działań jako funkcji drugiego człowieka i wymaga poszanowania indywidualnych preferencji, wyborów i ideałów. Zasada ta wiąże się z ustaleniem powiązań między powodami i konsekwencjami. Ponadto nakazuje ona pewne działania lub plany życiowe z powodu wpływu, jaki mają one na osobisty charakter moralny, jak i na charakter innych.

Trzecia zasada to zasada godności: nakazuje ona, aby ludzie byli traktowani zgodnie z ich decyzjami, intencjami lub wyrazami zgody, co ma różne cechy w ramach struktury wewnętrznej i struktury społecznej. Zasada ta wynika z niezgodności z prawem

różnicowania na podstawie czynników zewnętrznych w stosunku do woli jednostki, a także na podstawie przekonań, opinii i decyzji. Jak stwierdza Nino (s. 174), „Szacunek dla woli nie jest tym samym, co zaspokajanie pragnienia. W każdym razie jest to pozwolenie jednostce na ponoszenie odpowiedzialności za konsekwencje jej decyzji”.

Szanowanie innego podmiotu, innego od siebie samego, wymaga rezygnacji z pierwszeństwa pożądania i daje dostęp do wzajemnych powiązań między podmiotami.

Brak dyskryminacji i wynikające z tego niszczenie autonomii i tworzenie niesymetrycznych powiązań daje jednemu z członków powiązania możliwość decydowania za innych, przekształcając ich w bezbronne podmioty pozbawione praw. Sytuacja ta stanowi atak na indywidualność i przejęcie osobistych przekonań.

W ramach podstawowego elementu, w dynamicznej równowadze pojawia się antynomia ograniczenie-wolność.

Pierwotna fantazja o uwodzeniu wspiera tę zasadę. Jak opisała to Laplanche (1987), pierwotne uwodzenie utrzymuje dwa bieguny uwodzicielskie w delikatnej równowadze, utrzymywanej przez pewną enigmatyczną zagadkę, która nie zostanie ujawniona, a mimo to stanowi impuls dla pragnienia poznania. Kiedy przestrzeń pomiędzy uwodzicielem a uwodzicielem zostaje wyeliminowana, działanie uwodziciela niszczy drugi. Antynomia aktywno-pasywna ma miejsce tylko wtedy, gdy oboje partnerzy zachowują niezbędny dystans i poczucie rozróżnienia. Reżim totalitarny wykorzystuje jako jeden ze swoich instrumentów likwidację zdolności do podejmowania decyzji przez członków wspólnoty. W takiej sytuacji niektórzy członkowie wspólnoty wyłaniają się jako orędownicy, narzucając posłuszeństwo rodzaju *superego* podtrzymywane przez irracjonalną udrękę i nadmiar pseudomoralności.

W odniesieniu do zasady godności innym prawem człowieka jest poszanowanie swoich przekonań i decyzji. W obrębie rodziny utrata tej zasady regulacyjnej powoduje, że rodziny są zależne tylko od jednego z jej członków, często od fallicznej matki lub despotycznego ojca.

W strukturze rodziny tolerancja poznawania i bycia świadomym jest związana z rozwojem funkcji poznawczych. Tolerancja ta jest próbą wyjaśnienia nieznanych i niewiadomych obszarów, które odnoszą się do struktury rodziny. tolerancji jest próbą wyjaśnienia nieznanych i nieznanych obszarów, które odnoszą się do struktury rodziny. Nieznane związane jest z istnieniem fantazji dotyczących sceny pierwotnej, wnętrza ciała matki i przyjemności partnera seksualnego.

Money-Kyrle (1955) zaproponował klasyfikację jednostek zgodnie z ich postawą w zakresie etyki. Opisuje on ludzi zdominowanych przez agresję skierowaną przeciwko kozłom ofiarnym, podczas gdy oni sami żyją w stanie deprawacji moralnej. Sumienie i związane z nim poczucie winy są zaprzeczane i wykorzystywane jedynie w sposób "jakby". Uznając się za nadprzyrodzonych, są oni faktycznie hipomanami. Oni zaprzeczają winie i uważają tych, którzy mają takie poczucie winy za hipokrytów i słabych. Ich działania są bezpośrednio związane z perwersyjnym funkcjonowaniem. Są bardzo „surowi” i uważają się za cnotliwych, żyją w stanie moralnego oburzenia skierowanego ku swoim ofiarom. Potępiają oni dobro innych dla własnej korzyści; przywłaszczają sobie prawo do wykonywania pewnych czynności przeciwko tym, których nie uważają za godnych szacunku. Są zdyscyplinowani, twardzi, autorytarni i konwencjonalni. Kiedy te cechy pojawiają się u ludzi sprawujących władzę, etyka osobista przekształca się w reguły społeczne. Myślę, że warto odróżnić winę od odpowiedzialności. Odpowiedzialność odnosi się do moralnego obowiązku bycia odpowiedzialnym za to, co zostało zrobione sobie lub innym, podczas gdy wina oznacza uznanie szkody wyrządzonej innym i zadośćuczynienie.

Kiedy jakiś kraj cierpi z powodu ludobójstwa lub warunków skrajnej przemocy, jak w Argentynie, często mówi się, że „wszyscy jesteśmy winni”. Idea ta jest kolejną formą wypaczenia moralnego, produktem pomieszania i braku rozróżnienia między odpowiedzialnością indywidualną i społeczną.

Pojęcie odpowiedzialności niesie ze sobą domyślną możliwość identyfikacji z poszkodowanymi, prowadząc do pewnego rodzaju solidarności, która nie opiera się na poczuciu winy. Ponieważ odnosi się to do kontekstu społecznego, pojęcia solidarności



nie ma w teorii psychoanalitycznej. Sugerowałbym, że jest możliwe, aby solidarność mogła być wynikiem tego, co ja nazywam braterskim przekazem. To przeniesienie ma dwa możliwe źródła.

Jedno rządzi się zazdrością i rywalizacją o posiadanie miłości rodzicielskiej i o zastępowanie pozostałych konkurentów. Drugim jest braterskie zjednoczenie jako reprodukcja pierwotnej sceny zachodzącej między dwoma rodzeństwami. Ból wykluczenia jest rekompensowany przez wykluczenie innych z braterskiej wspólnoty. Solidarność wywodzi się z tego drugiego przebiegu braterskiej przemiany.

Argentyna cierpiała na skutek terroryzmu przez wiele lat, a czas ten charakteryzował się przemocą i utratą praw człowieka. W konsekwencji obecnie (1990) w wyniku utraty wartości moralnych, które strukturyzują racjonalne społeczeństwo, odczuwamy wiele niepokoju i niepewności. Jednym z powracających tematów jest problem dążenia do samodzielnego stanowienia prawa, przejęcie prawa, które w rzeczywistości należy do Państwa.

Do paradygmatycznych przypadków, które są szeroko omawiane przez ludzi, należy przypadek inżyniera, który postrzelił śmiertelnie dwóch złodziei, którzy próbowali ukraść odtwarzacz z jego samochodu. Został osądzony i uniewinniony. Był też kapitan policji, którego wezwano, by zaprowadził porządek w pewnym mieście o wysokiej przestępczości. Kapitan zaprowadził porządek – przy użyciu tortur.

Ludzie podzielili się w opiniach na temat tych przypadków, co jest dziedzictwem dyktatury, pokazującym, jak trwały jest system etyczny w strukturze dyktatorskiej, w której nic nie wspiera wartości moralnych.

Warto jest zwrócić uwagę na te przypadki ze względu na ich fałszywą antynomię: bezpieczeństwo-wolność, opisaną przez sędziego Virgolini'ego (1990) w artykule w jednej z gazet następująco:

W jaki sposób, czy w jakich granicach musi być zahamowana przestępczość, jeśli cel osiągnięcia bezpieczeństwa musi być osiągniany za cenę torturowania obywateli? [Dalej pisze:] Nawet jeśli odpowiedź jest oczywista, gdy myśli się o niej z punktu

widzenia zasad moralnych, szeroko pojęta opinia publiczna usprawiedliwia tortury, gdy osobami torturowanymi są kryminaliści, jakby ludzie ci nie byli obywatelami i utrzymuje, że cel chronienia uczciwych ludzi czyni metody, które byłyby odrażające, gdyby stosowano je wobec nas, obecnie akceptowalnymi .... Problemem jest legitymizacja. Czy to, co robimy, jest dobre, etyczne, społecznie akceptowalne, moralne i sprawiedliwe? Czy słusznym jest w tym przypadku przesłuchiwanie podejrzanych przy użyciu metod, które degradują moralnie tych, którzy je stosują, jak również Państwo i społeczeństwo, które się na to zgadza? ... Czy funkcje prawne Państwa mogą być realizowane nielegalnymi metodami?

Poczucie władzy wywodzące się bezpośrednio z początkowego ograniczenia, jest wspierane instynktem panowania. Narzucanie swojej władzy innym jest ukazywane jako walka o zachowanie własnego terytorium, jak gdyby tylko w ten sposób można było nie utracić więzi z innym: zaanektować czyjeś terytorium i narzucić mu ograniczenia. Gdy władza jest używana do potwierdzenia czyjejś potencji i do narzucenia innym własnego systemu wartości, system może ewoluować w kierunku autorytaryzmu.

Uświadomienie sobie, że jest się podmiotem w sieci powiązań a nie podmiotem osobnym stanowi narcystyczną ranę, którą podmiot próbuje uleczyć fałszywymi, indywidualistycznymi poglądami. Akceptacja pierwotnej zależności jest konsekwencją uświadomienia sobie pierwotnej bezradności. Podczas gdy pierwotna zależność nie zapobiega progresywnej dywersyfikacji i złożoności powiązań, jej nadmiar ogranicza autonomię jednostki i odbiera decyzyjność. Na polu społecznym, tyrania prowadzi do alienacji poprzez blokowanie decyzyjności.

Efektom prymitywnej tyranii, gdy jest w ten sposób wdrażana, jest walka o władzę, w której atakowana jest moralna zasada nienaruszalności. Jak już zostało powiedziane, zasada ta zakazuje wymuszania na podmiocie poświęceń i ograniczeń wbrew woli podmiotu, takich które nie przynoszą jemu samej korzyści. Walka o władzę prowadzi każdego członka sieci powiązań do zmiany nieznanego innego w

poznane, czasami anulując wszystko, co może być inne lub konfliktowe. Jest to walka pomiędzy dwoma Majestatami, dzieckiem i rodzicami, o przestrzeń rodzinną i o zawłaszczenie przez większość w przestrzeni międzypodmiotowej, tego, co się myśli, mówi czy robi, bez możliwości kwestionowania. W stopniu, w jakim społeczeństwo polega na nowo narodzonym by kontynuować swoje istnienie, nowo narodzony może być zmuszany do przyjęcia kontekstu kulturowego o masywnej formie, ale nieuchronnie nowo przybyłemu nie będzie wolno kreować zmian społecznych.

W ramach kontekstu instytucjonalnego społeczeństwa autorytarne można zaobserwować aktywację modeli identyfikacyjnych, którymi rządzą siły hamujące rozwój psychiczny. Przeważają heroiczne identyfikacje o typie mesjanistycznym. Tęsknota za przynależnością może prowadzić podmiot do wyboru najbardziej prymitywnych mechanizmów unikania bólu. Struktura społeczna kreuje marginesowość, by odizolować te podmioty, które nie idą za modelami identyfikacyjnymi uznanymi przez większość. Jest to pogwałcenie zasady nienaruszalności.

Chcę wspomnieć o pojęciu wolności i co za tym idzie, za wolnością myślenia. Wolność ta może być ograniczona w kontekstach społecznych, w których zachodzą traumatyczne zdarzenia, które są niemożliwe do zmetabolizowania.

Jako psychoanalicy mamy szansę obserwować konsekwencje takiej społecznej ingerencji w wolność myśli bezpośrednio w naszej praktyce klinicznej, gdzie różne formy powtarzalnego, stereotypowego myślenia, dezawuacji, czy zaprzeczenia zastępują rozwój psychiczny i kreatywne myślenie.

W poprzednim artykule (Puget i Wender, 1982) opisałam problemy, jakie kreuje nadmiar informacji w polu przeniesienia-przeciwprzeniesienia. Wprowadziliśmy pojęcie „nakładające się światy”, dla opisu zjawiska, którego nie konteneruje przeciwprzeniesienie, takiego, w którym pacjent daje analitykowi pewnego rodzaju dane, które są zarówno częścią codziennego życia pacjenta jak i analityka, doprowadzając go do porzucenia postawy mentalnej, w której pełni funkcję analityczną, przechodząc do postawy, w której używa się codziennego języka. Może to mieć miejsce, gdy faktyczna rzeczywistość wynikająca z jakichś instytucjonalnych czy społecznych kryzysów wchodzi do gabinetu analityka bez dania mu wystarczająco dużo czasu na własne

przepracowanie. Ten nadmiar informacji jest przekształcany w sytuację mikrotraumatyczną i powoduje narcystyczne wycofanie się analityka, który porzuca pacjenta na dłużej lub krócej.

Wysoco prawdopodobne jest, że gdy w skojarzeniach pacjenta pojawia się znacząca treść charakterystyczna dla dyskusji społecznej, analityk może zostać powstrzymany przed wniesieniem interpretacji, a zatem przed rozpoznaniem nieświadomych komponentów, na tyle na ile przynależność do danego kontekstu lub kultury opiera się na cichej umowie pomiędzy podmiotem a społeczeństwem jako całością. Pacjent i analityk bezwiednie zgodzą się, by nie analizować, to znaczy nie wstrząsać podstawami społecznej identyfikacji wspólnej dla nich obu i w ten sposób popełnią etyczne wykroczenie.

Gdy praktyka psychoanalityczna ma miejsce w sytuacji katastrofy społecznej (Puget, 1988), tak jak wtedy, gdy przeważa terroryzm, konieczne jest uświadomienie sobie powiązań, na jakie jesteśmy narażeni, powiązań, które mogą prowadzić nas do zaakceptowania fałszywych wartości etycznych. Dzieje się tak też w sytuacjach rozruchów społecznych, takich jak ostatnio w Argentynie, w kraju cierpiącym z powodu kryzysu socjoekonomicznego oraz kryzysu wartości odziedziczonego po wcześniejszych czasach.

Doświadczenie praktykowania psychoanalizy w warunkach terroryzmu i dyktatury zaprowadziło mnie do poszerzenia pola moich wcześniejszych badań. Sformułowałam nowe hipotezy, które mogą rzucić światło na identyfikacje, które wspierają uczucie społecznej przynależności. Myślę, że uczucie społecznej przynależności powiązane jest z poczuciem społeczno-kulturowej ciągłości, która zależy od pamięci kolektywnej. Ta linia myślenia wskazuje na możliwość, że przekaz perwersyjnych struktur w ramach struktury dyktatorskiej wspierany jest przerwami w pamięci (Enriquez, 1987; Granjon, 1987, 1989). Gdy korupcja jest częścią codziennego życia kraju, kształtuje ona etykę jednostki i jest inkorporowana jako cecha tożsamości narodowej, której bardzo trudno jest być świadomym.

Nieco empirycznej treści dodadzą tym koncepcjom dwa przykłady, jeden od osoby w analizie, a drugi z grupowej psychoterapii psychoanalitycznej. W obu

przypadkach zajmuję się losami społecznych i rodzinnych zobowiązań podmiotu, losami przeniesienia-przeciwprzeniesienia, trudnościami w sprawowaniu funkcji interpretacyjnej w sytuacji, gdy gabinet jest zaatakowany zjawiskiem „nakładających się światów”.

Pacjent mówi na sesji, że miał szczęście, gdy wracał z podróży. Udało mu się dzięki umiarkowanej łapówce przenieść przez odprawę celną urządzenie, które nie było dostępne w Argentynie. Czuł dużą radość i uczucie triumfu, że udało mu się coś tak trudnego, a poza tym, że stał się posiadaczem wartościowego gadżetu.

Przypomniała mi się metafora o urzędniku celnym użyta przez Freuda (1915, s. 153) do wyjaśnienia mechanizmu obronnego takiego jak wyparcie i wzięłam pod uwagę przyjęcie wersji pacjenta oraz zaproponowanie interpretacji w kategoriach jego umiejętności i ryzyka, na jakie wystawia go jego sukces w leczeniu. Pomyślałam jednak, że byłoby bardziej użyteczne rozważyć włączenie paktu korumpujący-korumpowany i zmiany w wartościach społecznych. Przeniesienie czegoś nielegalnie przez odprawę celną posługując się zniekształceniem wartości etycznych podzielanych w społeczeństwie spowodowało, że doświadczał aktu korupcji jako osiągnięcia; jego potrzeba przyznania, że przynależy do grupy społecznej sprawiła, że przypisał niezwykłą wartość modnemu gadżetowi. Rozumiałam, że nie będzie łatwo zrobić taką interpretację, gdyż podniesienie aspektu etycznego i aspektu nieświadomych transsubiektywnych układów może wywołać silny lęk paranoidalny.

Przyjrzałam się moim uczuciom przeciwprzeniesieniowym. Czułam pewien dyskomfort w związku z opowieścią pacjenta, jak również z moją trudnością w sformułowaniu interpretacji. Zrozumiałam, że moja trudność wynikała z braku teorii, a nie z jakiejś nieadekwatności materiału. Zapytałam siebie, jak interpretować etyczne „przewinienie” i silną potrzebę przynależności u pacjenta, nie stając się moralizatorką i nie generując w nim poczucia winy. Zadałam sobie też pytanie, czy możliwe jest, bym, jako analityczka, stała świadkiem współwinnym przestępstwa poprzez nienazwanie go po imieniu. Zdałam sobie sprawę, że gdyby pacjent powiedział mi o perwersji seksualnej, nie miałabym żadnej trudności ze zrozumieniem i zinterpretowaniem jej. *Zarówno dla analityka jak i pacjenta wylaniały się konflikty pochodzące z dwóch*

*przestrzeni, intersubiektywnej i transsubiektywnej.*

Nieetyczny akt, jakiegokolwiek natury, jeśli jest zaakceptowany przez społeczeństwo, wydaje się tracić swoje kryminalne cechy i jest przekształcany w fetysz wspierany dezawuacją.

Jednym ze sposobów podejścia do tego zjawiska interpretacyjnie jest wykrycie modeli identyfikacyjnych wspierających konkretną postawę. Gdy modelami jest ogólnie społeczeństwo, zapewniają one uczucie przynależenia. Pacjent, który identyfikuje się w ten sposób, często przechodzi od identyfikowania się do bycia identyfikowanym.

Mój pacjent skorumpował celnika, przekształcając go tak, by osiągnąć cel. Zrównał posiadanie gadżetu z potencją i dobrym samopoczuciem. Opierając na tych rozważaniach, zdecydowałam się użyć słowa „łapówka” i odnieść się do niego jako do nawyku zinkorporowanego jako norma społeczna. Moją intencją było, by spowodować zmianę, by nadać fragmentowi tego zdarzenia znaczenie. Ale pacjent przerwał mi obcesowo i powiedział: „Niech mi pani nie zawraca głowy i nie mówi mi, że pani nigdy czegoś takiego nie zrobiła, wszyscy to robią, to nie jest istotne. Jak się tak nie robi, jest się pomijany i gra się rolę idioty. Nie powie mi pani, że nigdy pani tak nie robi, czy nie zrobiła.”

Silna reakcja paranoidalna pacjenta sprawiła, że pomyślałam, że dotykam irracjonalnego aspektu jego uczucia przynależenia. Poza tym, bezpośrednio odniesienie do mnie jako realnej osoby sugerowało, że nadchodzi psychotyczne przeniesienie. Analityk wydaje się być w analitycznym dialogu realnym podmiotem, gdy pacjent traci zdolność do rozpoznawania settingu analitycznego. „Jak gdyby” staje się „tym”.

Po tej interpretacji pacjent przypomniał sobie, że nigdy nie umiał przekazać synom pewnych jasno określonych wartości. Jego synowie zwracali się do niego tak samo prowokująco, jak on do mnie. Zinterpretowałam to, a on natychmiast potwierdził to podobieństwo.

Jeden z jego synów został niedawno zaatakowany na ulicy. Nie chciał pójść na policję, bo uważał, że wszyscy policjanci są przerażający i skorumpowani; nie wiedział, czy policja by go obroniła czy zaatakowała. Pacjent skojarzył się fakt, że gazety zaczęły

publikować zarzuty wobec policjantów, którzy zostali oskarżeni o udział w kryminalnym gangu. Pacjent powiedział, że wcześniej, w czasach dyktatury, unikał rozmów z synami na te tematy, ale teraz chwalił się przed nimi swoim sukcesem w przeniesieniu tego gadżetu przez odprawę celną.

Pacjent zrozumiał też, że łatwiej mu było rozmawiać w domu o seksualności niż o polityce: przemieścił tabu z pierwszego na drugie.

W kontekście rodzinnym nie mówić było równoznaczne z ochranianiem członków rodziny przez kontekstem społecznym. Ale nie mówić o kontekście społecznym oznaczało również bronić dostępu do informacji i przyłączać się do sloganu z czasów dyktatury: „Milczenie to zdrowie”. Kontekst dyktatury żądał sprawienia, by społeczeństwo nie miało żadnej własnej ideologii. Ideologiczna różnorodność była zagrażająca.

Pacjent, członek społeczeństwa, był posłuszny represyjnym normom, a teraz się buntował, wprowadzając korupcję jako wartość. Nie wiedział, jaką przyjąć postawę jako ojciec.

Pacjent kontynuował: jego syn powiedział mu, że jeśli znów zostanie zaatakowany, będzie musiał sam się obronić, gdyż nie może prosić nikogo o pomoc. Chciał, by ojciec kupił mu broń. (To zdarzenie miało miejsce, gdy szeroko rozeszły się wspomniane wcześniej wieści o inżynierze.) Mieć broń i zabijać, biorąc prawo we własne ręce, stało się tematem związanym z dziedzictwem bezkarności, która przeważała w czasach dyktatury, a aktualnie została wzmocniona przez stanowisko Sądu wobec inżyniera. Próba syna, by wziąć prawo we własne ręce, była potępieniem rodzinnej uległości, pokazywała pomieszanie wartości, a na poziomie przeniesieniowym, wyrażała strach pacjenta przed wzięciem prawa we własne ręce, jeśli analityczka nie pomoże mu rozwiązać tę zapętloną sytuację. Dostęp do tego problemu został otwarty poprzez cierpienie pacjenta spowodowanemu jego niezdolnością do rozmawiania z synami i poprzez zakwestionowanie pewnych wartości.

Bolesnym jest dla ego uświadomienie sobie identyfikacji z tak skorumpowanym modelem etycznym, że może prowadzić do zabijania. Znaczenie zachowań społecznych

w transubiektywnej przestrzeni niekoniecznie ma swój ekwiwalent w dwóch pozostałych. Nie wszystko można przenieść z jednej przestrzeni do drugiej. Aktywują się kwestie dotyczące różnych modalności przynależności, a źródła konfliktu należy szukać pomiędzy różnymi komponentami serii komplementarnych. Tożsamość właściwa przynależności do transubiektywnego świata i tożsamość właściwa strukturze rodzinnej są często w konflikcie, tak samo jak tożsamość właściwa strukturze schematu cielesnego i świata obiektywnego. Konflikty te mogą albo być podstawą progresu pacjenta dzięki aktywnemu stałemu podważaniu myślenia, albo mogą być zaprzeczone.

W takim przypadku, biorąc pod uwagę wszystkie czynniki, wykroczenie pacjenta, jego trudność w przyjmowaniu roli ojca, identyfikacja syna zarówno z ojcem, jak i ze społeczeństwem (inżynierem) w czasie, gdy troska o synów zabraniała mu rozmawiać z nimi na tematy ideologiczne, dokonałam wyboru sposobu interpretowania. Zdecydowałam się wspomnieć pacjentowi o niektórych trudnościach pokazanych w materiale i uświadomić mu głęboki dyskomfort, który pojawił się, gdy powiedziałam o jego korupcyjnym zachowaniu i kryzysie wartości, w którym bym zanurzony.

Skojarzenia, które pojawiły się potem były związane ze stawianiem się świadomym jego wysiłków, by przynależeć do specyficznej instytucji, gdzie ważnym było bycie rozpoznawalnym, nieważne w jaki sposób. Wysiłki te zostały skojarzone z identyfikacją z jego własnym ojcem widzianym jako outsider, nigdzie nie przynależący, który pomimo to uratował go przed śmiercią w obozie koncentracyjnym, gdyż potrafił zwieść Nazistów.

Mój przykład z analitycznej sesji grupowej pochodzi z 1990, gdy we Włoszech miały miejsce Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Argentyna grała z Włochami w półfinałach w atmosferze silnego napięcia na trybunach. Gdy grano mecz, miasto było opustoszałe. Niektórzy pacjenci opuścili sesję, inni przyszli w stanie wielkiego emocjonalnego wzburzenia, jeszcze inni próbowali ignorować zdarzenie.

Ktoś z grupy wspomniał, że oglądał transmisję meczu. Członkowie szybko zdali sobie sprawę, że uczynili uniwersalnym emocjonalny stan jednostki spowodowany przez mecz. W ten sposób mogli czuć, że przynależą do całości. Członkowie grupy wyrażali różne stany emocjonalne. Niektórzy radość, inni lęk i nieznośne napięcie, gdy wydawało



się, że Argentyna wygra. Ktoś inny nadal był zdenerwowany i rozładował irytację na korek na ulicach; inny członek był, że miasto stanęło, co wydaje się luksusem w czasach wielkiego kryzysu społeczno-ekonomicznego. Było jasne, że mistrzostwa były używane politycznie do rozproszenia stanu społecznego kryzysu, albo przynajmniej zredukowania jego wpływu. (Przyznaję, że społecznie piłka nożna ma inne znaczenia pozostające poza obszarem tego artykułu.) W każdym przypadku, spajającego elementu dostarczała identyfikacja z idolem, zespołem, a szczególnie z zawodnikami, którym członkowie grupy przypisywali szansę na wygranie.

Niektórzy pacjenci wydawali się czuć, że kontekst społeczny wkraczał w ich prywatną przestrzeń psychiczną, podczas gdy inni czuli się wsparci poczuciem sukcesu, który umacniał ich przynależność do całości. Jeden pacjent czuł narastający lęk kastracyjny objawiający się nieznośnym cierpieniem związanym z przegraną. Tak ustanowiona dynamika związana była z wygraną-przegraną, zaprzeczeniem-potępieniem, generalizowaniem zdarzenia-rozpoznaniem jego realnych wymiarów. Presja społeczna mogła być doświadczana jako zakłócająca indywidualność.

Pamiętam inną sytuację spowodowaną przez Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej w 1978, które odbywały się w Argentynie w czasach dyktatury. Wszyscy pacjenci opuścili sesję i nie chcieli za nią zapłacić, gdyż, jak powiedzieli, wszyscy byli na tej samej łodzi i myślenie stało się niemożliwe. W 1990 r. pacjenci byli w stanie myśleć i omawiać różne punkty widzenia.

W kontekście sesji grupowej, analityczka interpretowała różne modalności przynależenia. Niektóre z nich były doświadczane jak okaleczenie. Pomimo to, grupa widziała w analityczce kogoś, kto nie oglądał meczu i kto na pewno nie krzyczałby, gdyby padł gol. Prawdopodobnie próbowali w ten sposób stworzyć przestrzeń chronioną przed społecznym zjawiskiem doświadczanym jako inwazyjne. Być może odzwierciedla to niemożliwość zaakceptowania analityczki jako przynależącej do tego samego kontekstu społecznego i konieczność stworzenia miejsca obserwatora.

Winieta kliniczna może być rozumiana jako rzeczywista sytuacja, której nie można zignorować bez specyficznych psychicznych reorganizacji. Zaakceptować, podzielać i internalizować rzeczywistość w grupie wymusza podzielenie brutalnej siły,

radości, mściwej radości, idoli jako ideałów przypisanych idealnemu ego i ideałom przypisanym ideałowi ego. Uwarunkowania te mogłyby prowadzić do *wyrzeczenia się myślenia*. Wycofanie się z rzeczywistości mogłoby prowadzić do ukrycia się w zredukowanym prywatnym świecie, w którym niemożliwym jest osiągnąć poczucie społecznej przynależności.

Percepcja tego, co jest ukryte pod powszechną radością i lękiem doprowadziła do zastanowienia się nad sesją psychoanalityczną jako nad miejscem dyskryminacji jak również schronienia dla indywidualności. To, co zostało usunięte w czasie mistrzostw piłkarskich to możliwość wyboru, choć była ona możliwa do odzyskania później poprzez pracę analityczną.

Doświadczenie tych samych emocji, co pacjenci, wymaga czasami od analityka podjęcia wysiłku odłączenia się, by móc utrzymać setting. Setting ten pozwala analitykowi być nie tylko postacią w powtarzaniu ale też postacią w kreacji. Analityk zapewnia, że będzie tylko zjawą na poziomie wyobrażeń, gdyż istnienie na poziomie rzeczywistości z całą pewnością zapobiegnie zmianie psychicznej. „Jak gdyby” czyni analizę możliwą, ale jest to element zgodnie z którym, biorąc pod uwagę ten sam wektor, nie ma dwóch takich samych doświadczeń, są tylko podobne. Powtarzanie bez zmiany jest niczym więcej niż teoretycznym terminem, filarem naszej teorii. Powtarzanie wraz z wektorem czasu w trybie „jak gdyby” jest naszym empirycznym narzędziem.

Próbowałam podjąć temat etyki, mówiąc o pojęciach, które odnoszą się do świadomej i nieświadomej potrzeby podmiotu, by przynależeć. Opisałam losy naszej pracy jako analityków w społeczeństwach, w których szerzą się autorytaryzm i korupcja.

*przełożyły: Justyna Pawłowska, Melisa Maras*

*artykuł w wersji anglojęzycznej wraz z przypisami dostępny w zasobach PEP*